

**(Il Romanista) Co chcielibyście powiedzieć tej nowej Romie? Że nie mówi po włosku? Że się całkiem zmieniła? Że niektórzy dziennikarze dopiero wczoraj zorientowali się, że tak jest?**

Ale kogo to obchodzi?!? To zespół spektakularny, choć dalej cierpiący na amnezję w obronie. Ciągłe z przyjemnością ociągający się na początku meczu. Ale to już wielka, naprawdę wielka Roma. Grająca pięknie i powalająca. Grająca przez trzydzieści minut w meczu w stylu Brazylii z lat 70, w której wszyscy wchodzili w pole karne, wbijając się w obronę przeciwnika tak łatwo jak nóż w masło.

Nadbiegają ze wszystkich stron. Ze środka i z boków. Ta Roma sprawia, że otwierasz usta zadziwiony. Że uśmiechasz się, widząc jak wychodzą, jak szybko wymieniają podania, jak panują nad piłką ci chłopcy o świetlanej przyszłości. Roma, do której Totti i Perotta wprowadzili się wczoraj, na zimno, bez najmniejszego problemu. I jeśli w piłce byłoby trochę sprawiedliwości, to wczoraj zobaczylibyśmy lawinę bramek.

Ale zadowolmy się trzeba strzelonymi golami oraz zachwycającym Taddeim. Zadowolmy się wspaniałym Lamelą, który otwiera sobie przestrzeń, oraz duetem Pjanic-De Rossim, którym należy się czyszczenie butów każdego dnia, gdy Bóg zsyła ich na ziemię.

I tylko roztargniony sędzia liniowy i jeszcze bardziej zdezorientowany sędzia główny potrafili okraść Osvaldo z najpiękniejszej bramki z przewrotki w ostatnich dwudziestu latach. Okradli go w sposób wulgarny i obrzydliwy. Jak złodzieje, którzy niszczą cenny obraz, którego nie da się bezboleśnie zdjąć ze ściany, żeby tylko upchnąć go na tylnym siedzeniu samochodu. Ale Olimpico to widziało. I romaniści na całym świecie widzieli bardzo dobrze, dlaczego Luis Enrique tak bardzo chciał mieć Osvaldo w swoim zespole. A cierpliwość, z jaką potrafili czekać, aż żółto-czerwona maszyna się dotrze i zacznie działać, została w pełni wynagrodzona.

Wiemy, że możemy patrzeć w przyszłość ze spokojem. Będziemy mieli Romę naprawdę na poziomie międzynarodowym. I mamy już Romę, która może powiedzieć swoje, powiedzieć głośno już od tego sezonu. To wielka zasługa naszego trenera. Trenera, który potrafił wpuścić na boisko tak wielu graczy, których nie widywaliśmy nawet w telewizji. Niektórzy mówią: no tak, ale to było tylko Lecce... A przecież my gramy ze wszystkimi przeciwnikami w taki sam sposób. I ja jednak traktuję to jako dobry znak. To było Lecce. Ale to, co widzieliśmy wczoraj, to nie był

Bojan. Będziemy się śmiać, kiedy ten maluch będzie trafiał do bramki w każdym meczu. Nasza forma rośnie. I dzieje się to znacznie wcześniej, niż można się było spodziewać.

Autor: kaisa